

# Kuryer Poznański.

Nr. 254. Redaktor odpowiedzialny: Wtorek, 7 listopada 1876. Ludwik Gayzler. Rok V.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 ten., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. B. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 7 listopada.

Pisma carogrodzkie podają treść rozmowy, jaką jeszcze przed ultimatum petersburskiem miał generał Ignatiew z wicehrabią de Gaston. „Sześć tygodni — mówił ambasador niemiecki — to aż nadto czasu do podpisania pokoju. Co się zaś tyczy rozmaitych sposobów pojmowania wyrazu „autonomia“ — to sprawa ta będzie jednym z główniejszych przedmiotów, nad którym obradować będą na wspólnej konferencji reprezentanci mocarstw. Gdyby dziś wszyscy byli w tej mierze zgodni — natenczas konferencya w Carogrodzie, jedynie praktycznym miejscem do szybkiego załatwienia dzieła pokoju — byłaby zupełnie zbyteczną. Atoli pytanie to jeszcze nie rozstrzygnięte — trzeba je załatwić raz na zawsze. Konieczność potrzeba zasłonić chrześcian wschodu od despotyzmu możnych i okrutnemu traktowaniu ze strony „małych“. Rosya żąda, aby, nie zmieniając nawet jedynej, wzięto pod obrady propozycye angielskie — a w takim razie będzie miała sposobność pokazania raz jeszcze swęj bezinteresowności i gorącego zamilowania pokoju; w przeciwnym razie będzie zniewolona się cofnąć i zostawić rzeczy w naturalnym przebiegu!“ — A potem co? zapytał mian pan Gaston. — „Potem? odpowiedział Ignatiew, ha! przyszłość w ręku Boga, ale Rosya nie opuści chrześcian w tym nieszcześliwym położeniu.“

Nie wchodząc w to, czy powyższa rozmowa jest autentyczną, czy nie, przyznać musimy, że narysowany w niej plan przyszłej akcji dyplomatycznej, przynajmniej dotychczas zupełnie się zgadza z rzeczywistością. Jak już dawniej donosiliśmy, zanosi się najwyraźniej na konferencya mocarstw europejskich — wiadomość tę potwierdza dzisiaj depesza londyńska, donosząca, iż rząd angielski przygotowuje konferencya — a tymczasem załatwia pierwszą sprawę, wysłania komisarzy na teatr walki. W Piątek odbyła się u posła angielskiego Elliota konferencya reprezentantów mocarstw, celem oznaczenia linii demarkacyjnej, co podobno nie nastąpiło żadnych trudności, gdyż trzymano się stałych i przestrzeganych w tym względzie zasad. W sobotę i niedzielę zajmowano się wypracowaniem szczegółów instrukcyi dla pełnomocników wojskowych ambasador carogrodzkich, którzy najpóźniej w sobotę wyruszyć mają do Serbii. Komisarzem Austrii będzie podpułkownik Raab, Francyi podpułkownik Dobrej, Anglii Kampbell, Rosyi pułkownik Zelenoy. Ponieważ Niemcy i Włochy nie mają pełnomocników wojskowych w Carogrodzie — przeto funkcya tę, według telegramu wiedeńskiego, spełnią pełnomocnicy ich wojskowi z Wiednia, chociaż najnowsza Nord. Allg. Ztg. zapewnia, że Niemcy, dla których sprawa wschodnia nie ma najmniejszego interesu, nie wysłał wcale swych pełnomocników na pole walki. Dla Czarnogóry zamianowany został pełnomocnikiem ze strony austriackiej podpułkownik Thoemmel, ze strony moskiewskiej pułkownik Bogolubow. Po załatwieniu tej formalności, która bodaj czy tak gładko pójdzie, jak donoszą telegramy, ma tedy nastąpić konferencya. Nowa ta machinacya niepodoba się widocznie W. Porcie, która, według prywatnych doniesień, jakie z Carogrodu do Paryża pod dniem wczorajszym na deszły, — domaga się bezpośredniego porozumienia z Rosyą, — z wykluczeniem konferencyi. — W tej sprawie ma niebawem jeden z wysokich urzędników tureckich udać się do Petersburga. Natomiast Anglia, jak się już wyżej rzekło i jak potwierdza Morning Post w dzisiejszym rannym numerze, popiera myśl konferencyi, atoli pod pewnymi warunkami, jasno dowodzącymi, iż Anglia nie dowierza Rosyi. Żąda bowiem Anglia, aby podstawą rokowań mających się toczyć w Carogrodzie była integralność Turcyi, z zapewnieniem, iż żadne z mocarstw, w konferencyi udział biorących, nie będzie dążyło do powiększenia swych dzierżaw. Ze obawy te nie są bezzasadne, dowodem tego różne głosy półurzędowych dzienników moskiewskich, roztrzębujących na swiata wsze strony tryumf Moskwy i jej przyszłe plany. Kwestya gwarancyi, których Rosya żąda, a które z pewnością będą powodem nowych zakłóceń — stanowią obecnie rdzeń rzeczy i słuszne budzą obawy. Rosya rzekomo domaga się, aby rokowania toczyły się na podstawie propozycyi angielskich — a tymczasem w programie swoim znacznie od nich odstępkuje. Niedaleka przyszłość pokaże, czy rzeczywiście pokoju spodziewać się możemy.

W Austrii, gdzie od kilku dni nowy zwrot w sprawie wschodniej czuć się daje, i gdzie widocznie obawy przed Rosyą skłaniają umysły do sympatyj tureckich — debaty sejmowe w sprawie interpelacyi ciągle jeszcze na porządku dziennym. W dalszym ciągu dyskusyi w poniedziałek przemawiał deputowany Woźniak (Słowak) i wyraził zapytywanie, że Austriya powinna była interweniować na korzyść Słowian, Fanderlik (Morawianin) żądał załatwienia sprawy wschodniej w duchu słowiańskim, twierząc iż wprowadzenie reform i dalsze istnienie Turcyi jest niemożliwe i przypominając, że Bośnia jest stara dzierżawą Austrii. Po przemówieniu Oppenheima i Fuxa wybrano dwóch mówców generalnych Herbst i Greutera.

Pomijając różne kombinacye wiedeńskich i zagranicznych gazeciarzy, których słusnie z Sarbiewskim nazwać można „vani futuri temporis augures“ zapisujemy w końcu kilka sensacyjnych telegraficznych wiadomości o wypadkach na polu walki. Z Dubrownika telegrafują pod dniem 5 b. m., że pod Spuzem rozpoczęli Turcy mimo zawieszenia broni, gwałtowny ogień działowy. Książę Nikita rozkazał natychmiast wysłać parlamentarzysty celem porozumienia się z dowódcami tureckimi i poproszenia ich, aby aż do dalszej decyzyi zachowali status quo. Z Ziemunia telegrafują do Neue fr. Presse, że Serbowie uderzyli pod dowództwem Blagoja Jowanowicza na Turków pod Sajczarem i wycieli w pięć tureckie bataliony w raz z ich dowódcami. Z Niżu i Aleksinaczu otrzymuje też gazeta obszerna depeşe, według której Serbowie opuścili Deligrad. Kawalerya turecka, która twierdzi że zajęła cofnęła się z powodu braku żywności. Pora zimowa, śniegi i szaruga, dotkliwie się Turkom dają we znaki.

† **Kardynał Antonelli.** Wczoraj otrzymaliśmy telegraficzną wiadomość o śmierci Kardynała Antonelli'ego. Zachwiane od kilku miesięcy zdrowie tego Purpurata i coraz pogorszący się stan jego zapowiadały ten smutny wypadek; nie mniej wrażenie ogólne jest wielkie. Za Piusa IX wszystko trwa tak wyjątkowo, że wszelka ważniejsza zmiana zdziwienie obudza.

Kardynał Antonelli był niezawodnie najstarszym w Europie ministrem, bo od r. 1849 urząd sekretarza stanu sprawował, a pracował do końca, siłą woli zwyciężając cierpienia, i właśnie te ostatnie chwile pokazały najdobitniej, czem był ten wierny Stolicy Apostolskiej sługa.

Jakób Antonelli urodził się w Sonnino, na granicy neapolitańskiej, z rodziny zamożnej, która pochodziła z Terraciny, 1 kwietnia 1806 roku. Nie był zgoła krewnym sławnego Kardynała Antonelli, który żył na początku bieżącego stulecia. — Nieboszczyk wcześniej wszedł do służby publicznej i odznaczył się w rozlicznych urzędach. Zasługą i zdolnością dobił się Kardynalstwa i otrzymał od Piusa IX kapelusze na konsystorzu z dnia 11 czerwca 1847; został Kardynałem dyakonem i posiadał kilka dyakońskich tytułów, a na ostatku tytuł diakonii Santa Maria in Via lata. Od lat kilku był najstarszym Kardynałem dyakonem. Sekretarzem stanu mianował go Papież w najtrudniejszych okolicznościach, po rewolucyi rzymskiej i po wyjeździe do Gałty.

Kardynał Antonelli nie posiadał wielkiej powagi i niezłomności Kardynała Lambruschini, ale miał spokój, bystrość i giętkość niepospolitą. Rozpoznawał się śród najzawilszych zadań i posiadał wielką sztukę odczekiwania i przetrzymywania. Postępowanie jego nie zawsze znajdowało poklask u ludzi gorętszych i z większym poświęceniem, ale zwykle obracało się na korzyść wielkiej sprawy, której służył. Zresztą Pius IX miał zawsze jasne pojęcie swego świętego posłannictwa i wolą

nieugięta, a zmarły zawsze się do niej stosował.

Wielekroć mówiono, że Kardynał Antonelli przyjmie święcenia kapłańskie, ale do końca pozostał dyakonem i w tym charakterze przez wiele lat asystował przy mszach pontyfikalnie przez Ojca św. odprowadzanych. Kardynał Antonelli był prefektem świętych apostoelskich pałaców, prefektem św. Lauretańskiej kongregacyi, członkiem kongregacyi, Inkwizycyi św., Biskupów i kleru regularnego, Soboru, Propagandy, obrzędów wschodnich i t. d., protektorem kanoników regularnych Premonstratensów, Benedyktynów kasyneńskich, Cystersów, Trapistów, Serwitów, i t. d.

W ostatnich czasach cierpiał niezmiernie na pedogę w żołądku, ale, jakśmy wspomnieli, do końca nie poddawał się chorobie i sprawami Kościoła się zajmował. Historia odda mu to świadectwo, że służył wiernie i wytrwale.

Jeżeli zrazu miał niejakie słabości względem Rosyi — to się z nich potem wyleczył i mało kto lepiej od niego rozumiał — co to jest avita fraus Moskwy, na którą skarżył się tak wyraźnie Grzegorz XVI.

Dla Piusa IX strata Kardynała Antonelli jest stratą bardzo dotkliwą; nie dla tego, żeby było trudno o należytego zastępcę — lecz że w podeszłej sędziowości trudno się rozstawać z wieloletnią przyjaźnią i z każdodziennymi nawykami zażyłości.

W koło Namiestnika Chrystusowego coraz nowe widzimy ubytki — i trudno żeby mu one bolesne nie były. Już 110 Kardynałów zstąpiło do grobu za długich rządów Jego. Z pozostałych wielu obudza słuszną troskliwość o stan swego zdrowia. Tak Kardynałowie Amat Patrizzi, Amat Bizarri, Capalti. Groby po grobach wyrastają, ale pamiętajmy, że Kościół święty jest zawsze młody — a kiedy jeszcze Pan Bóg udziela nam tej pociechy, że wielki nasz Pius IX zachowuje się w czerstwości i sile — to nie możemy się skarżyć i choć ze smutkiem grzebiemy naszych zmarłych, z ufnością w przyszłość patrzymy.

\* **Przypominamy**, że wybór posła do parlamentu niemieckiego z obwodu wyborczego średnio-średnińskiego w miejsce pana E. Rogalińskiego, który mandat złożył, odbędzie się w Srodzie dnia 14 b. m. Kandydatem naszym do tego krzesła poselskiego jest pan dr. **Roman Komierowski** z Nieżychowa.

\* **Posener Ztg.** otrzymała następujący telegram prywatny:

Grodzisk, 6 listopada. Ksiądz Gutzmer z Sierakowa wprowadzony został co tylko przez powiatowego radcę ziemiańskiego, który reprezentował patronat królewski, na urząd proboszcza tutejszej parafii. Małe zbiegowisko, przeciw spokój.

Oczekując bliższych wiadomości o smutnym tym wypadku, ograniczamy się na teraz na podaniu gołego faktu.

\* **Dochodzi nas wiadomość**, że wczoraj, zastępując nową ustawę, rewidowano w Gnieźnie kasę kapitulną i Skarbiec katedralny, w przytomności kanoników i sekretarza Kapituły.

## Mowa Ojca świętego Piusa IX do Hiszpanów.

Najświetniejszą z dotychczasowych pielgrzymek ad limina sanctorum Apostolorum, do grobów Książąt Apostołów św. Piotra i Pawła była

pielgrzymka Hiszpanów. Siedm przeszło tysięcy katolików z Arcybiskupami, Biskupami i duchowieństwem na czele przybyło złożyć Ojcu świętemu hołd synowskiej miłości i przywiązania, przyszło ucałować stopy Namiestnika Chrystusowego, od lat 6 więźnia w Watykanie. Ojciec ś. po raz pierwszy od chwili zajęcia Rzymu przez wojska Wiktora Emanuela publicznie ukazał się wiernym u św. Piotra, po raz pierwszy znowu zabrzmiał donośny głos jego w kaplicy śś. Apostołów Szymona i Judy.

Nie podaliśmy dotychczas przemówienia Ojca św., wystósowanego z tej okazji do pańników oczekując go od naszego korespondenta z Rzymu. Dziś podajemy je w naszym własnym przekładzie:

Należąc do katolickiego narodu hiszpańskiego, drodzy Synowie, przybyłście do Rzymu, wiedzeni tym uczuciem wiary, którą się odznaczacie, aby oddać cześć Świętemu Apostołom Piotrowi i Pawłowi w ich grobach. Na pierwsze wejście poznałem w Was synów i przypominam sobie w duchu ten długi szereg Świętych Pańskich, którzy na ziemi Waszej zostawili ślady swoje i ucałowali Ojczyznę Waszą: widzę męczenników przelewających krew, aby utwierdzić wiarę swoją, widzę doktorów rozstaczających światło mądrości swojej, aby świat cały rozświecić, widzę wyznawców, co przykładem gorliwości i pokuty uwydatnili świętość swoją, widzę fundatorów rozmaitych zakonów, co wszędzie praktykę cnót chrześciańskich rozszerzali: słowem wszyscy oni przyczynili się miłosierdnymi czynkami swoimi do podniesienia prawdziwej sławy waszego narodu, przechowując w jego łonie za pomocą Bożej łaski kosztowny skarb wiary świętej.

I w tej chwili, kiedyście się zgromadzili w tej potężnej świątyni — poznajecie wizerunki znacznej części tych bohaterów, co taką sławą Ojczyznę swą okryli. Zwróćcie oczy wasze na te mury, owo Dominik — oto Ignacy — tam Józef Kallasant, Piotr z Alkantary — i ta bohaterka, cudo płci swojej — święta Teresa.

Posągi te są marmurowe — zimne i nieme — atoli z nich przemawia pamięć tych świętych pańskich, których nam przedstawiają. Odzywają się one do nas przez te rozliczne zakony przez nich ufundowane, a w rozmaity sposób Kościołowi św. służące przemawiają one wielkimi przykładami, jakie nam ci święci za życia pozostawili. Przemawiają przez nawrócenie tylu grzeszników i ludów niewiernych, które na wschodzie i zachodzie widziały pierzchające ciemności swych błędów i przyjęły świętą wiarę Zbawiciela naszego. Nakoniec przemawiają one pismami i dziełami, co często są dobitną odpowiedzią dla rewolucjonistów dni naszych.

Atoli Synowie drodzy, synom rewolucyi nie podoba się ta mowa Świętych, chcieliby oni przytłumić głosy i sztyrdem pogardą, uciskiem i przesładowaniem starać się nakazać milczenie prawdziwe. Aby zostawić wolne pole tym, którzy fałsz jedynie rozsiewają i bezczeszczą rzeczy święte — zmuszają do milczenia sługi Boże i wypędzają ich z cichych ustroni, gdzie żyli spokojnie; i niedość im równocześnie łąć ich jadawitami słowy, skazując ich a z niemi całą hierarchią kościelną na nienawiść masoneryi i pogardę bezbożników. Tak postępując na drodze złośliwości, przesładowy, nie baczą na to, że w ręku Opatrzności są jedynym narzędziem przeznaczonymi na to, by odłączali nasienie dobre od kłakolu, do którego i sami należą, a który w dniu przez Boga oznaczonym związany w snopy wrucono być w ogniu kł spaleniu.

Tymczasem wszelako rewolucyoniści się zmagają, nie przestając zaczepiać Kościoła i przywłaszczając sobie praw jego. Na cóż się przyda odzywać się do nich zdaniami świętych? Tak wielka Matka, święta Teresa, mawiała: Bóg sam — a to wystarczy! Gdyby się jednakże ktokolwiek z tym zdaniem odezwał do liczego tłumu przeciwników chrześciaństwa, naraziłby się jedynie na śmiech — a może uważaliby to i za bluźnierstwo, gdyż im nie nie wystarczy, oniby codziennie pragnęli grabić i brać nad to, co mają. A dla czego? Bo ci co żywią nieprawością a przebywają w jaskiniach złośliwości, co się żywią żołądźką jako zwierze nieczyste — ci niezdolni kosztować słodczy religii ani się Bogiem zadowolili.

Tymczasem lud wierny, aby się umocnić na tę wielką walkę — z dniem każdym większy udział bierze w pobożnych pielgrzymkach — czego i Wy świętnym dla mnie jesteście dowodem. Widzimy jako się mnożą gorące modły — a dwoją dobre uczynki, jako cały świat katolicki zwrócony ku Bogu stara się gniew Jego ułagodzić i błaga miłosierdzia Jego. Miłosierdzia tego nie widać jeszcze — a dla

czego? Grzechy to ludów — a może i moje Synowie ukochani — są przyczyną, że dłoń Pańska jeszcze dotychczas ciąży nad głowami naszymi. Pozwólcie mi tedy, że Wam przypomnę napomnienie św. Piotra z Alkantary, złote zdanie tego cudownego pokutnika, wyłuszczającego w kilku wyrazach przyczynę, dla której dotychczas porządek i ład w społeczeństwie jeszcze przywrócić nie został. Sława świętości tego wielkiego sługi Bożego przyciągała do jego celi wielu ludzi przychodzących po radę, polecających się jego modłom, lub udających się doń w innych chwalebnych zamiarach. Przychodził też często pomiędzy innymi pewien szlachcic hiszpański, który się bezustannie skarżył na nieporządek swego czasu, winując o nie tę lub ową władzę, nie dokładającą, zdaniem jego, dosyć starania, aby im zapobiedz. Sługa Boży słuchał kilkakrotnie jednej i tej samej skargi, w końcu odpowiedział na nią, dając mu radę. Pewnego dnia tedy tak się odezwał do swego gościa: „U stóp Zbawiciela żebrałem światła, aby poznać, co wypada uczynić, celem zapobieżenia złemu na które się skarżysz. Co się mnie tyczy przyrzekłem Bogu, że uczynię wszystko, co jest w mej mocy, aby się przyczynić do przywrócenia porządku. Jestem przełożonym — a za pomocą Bożą postaram się o to, aby wszyscy podwładni moi odznaczali się prawdziwą pokorą, aby nowicyat jak najdokładniej był sprawowany, aby karności zakonnej jak najściślej przestrzegano. Jeżeli to uczynię, Panie Margrabio (taki bowiem był tytuł szlachecki), przynasz Pan, że co się mnie tyczy, przestrzegając będą porządku w społeczeństwie. Pan jesteś małżonkiem, masz dzieci, sługi, poddanych. Pracuj tedy gorliwie nad tym, aby wszyscy, którzy od ciebie zależą, wypełniali sumiennie swoje obowiązki — a w takim razie i Ty uczynisz najzupełniej zadość twoim obowiązkom. Aż nadto bowiem prawdą jest to, że bardzo wielu ludzi skarżą się na nieporządek w społeczeństwie, a bardzo mało jest takich, którzyby nieładowi we własnym domu zapobiedz umieli.“

Z tego jasno widać, że każdy uczynić winien wszystko, co jest w jego mocy, aby sprowadzić na drogę dobrą błądzących i w ten sposób przyspieszyć dzień zmiłowania Pańskiego. Prawda, że czasy obecne są trudne, jako też i prawda, że nieprzyjaciele Kościoła są bardzo liczni i silni przez stanowiska, jakie zajmują i przez środki, jakimi rozporządzają — atoli i to prawda, że jedność i zgoda ogromnej liczby dobrych stanęłaby nieprzełomioną zaporą przeciw postępowi złych i zmusiłaby ich w końcu do odwrotu.

Przypominam sobie rozmowę, jaką przed wielu bardzo laty miałem z wysokim dygnitarzem hiszpańskim, opisującym mi walkę byków. Opowiadał on mi, jak w pewnych okolicznościach te dzielne i odważne zwierzęta to stawały, to pierzchały z trwogi, skoro walczący, tworząc nierozważną grupę w zwartym szeregu, — ramię do ramienia, — posuwali się naprzód z dzirymem w rękę. Tak i my, działości ukochane, łączmy się w zgodzie i jedności pod sztandarem Jezusa Chrystusa. Widzę tu kilka sztandarów — ale pomnijcie o tym, że krzyż powinien być pierwszym i głównym naszym sztandarem. Z krzyżem Chrystusa w rękę i sercu będziemy mogli odnieść tryumf nad nieprzyjaciół naszymi; kiedy w zwartym szeregu postępować będziemy naprzód — pierzchną przed nami byki rewolucji, gdyż to są tauri pinguis, a my ich zwyciężym za pomocą wszechmocnego Boga.

Boże mój, Ty widzisz i znasz serca tego ludu wybranego. Podnieś dłoń Twą wszechmocną a wespierz słabą dłoń moją, abym im mógł udzielić skutecznego błogosławieństwa, coby ich natchnęło mężstwem przeciwko wszystkim ich nieprzyjaciółom, coby ich natchnęło stałością w wierze i zobowiązaniu do jedności, iżby mogli walczyć w bojach świętych Twoich. Błogosław ich pasterzy, aby przez naukę, pobożność i gorliwość, która ich zdobi, byli zawsze ich wiernymi przewodnikami. Błogosław ich rodziny, ich dusze i ciała, a strzeż ich ode złego wszystkiego. Błogosław Hiszpania całą i spraw, aby kraj ten mógł raz jeszcze pokazać obfite żniwo rzadkich cnót swoich. W Imię Twoje, o Jezu, błogosław im teraz i w godzinę śmierci, aby za pomocą błogosławieństwa Twojego mogli Cię kiedyś błogosławić po wszystkie wieki.

Benedictio Dei etc.

## NIEMCY.

\* Berlin, 6 listopada. Na dzisiejszym (5) posiedzeniu plenarnym niemieckiego parlamentu, na którym obecni byli pełnomocnicy związkowi: ministrowie stanu v. Stosch, v. Bülow i Hofmann, generał-major v. Fries, minister-rezydent doktor Krüger i kilku komisarzy, zakomunikował marszałek rezultat ukonstytuowania się wydziałów i komisji fachowych. Następnie przyjęto bez rozprawy w trzecim czytaniu układ wydawania wzajemnego osób pomiędzy cesarstwem niemieckim a Luksemburgiem. — W obradach w pierwszym czytaniu nad projektem do prawa, dotyczącego się dochodzenia wypadków nieszczęśliwych na morzu, zabrał nasamprzód głos pełnomocnik rady związkowej, minister-rezydent doktor Krüger i wyłożył tendencją tegoż projektu, którego głównym celem jest poczucie odpowiedzialności u dowódcy okrętu zaostrożny. Poseł Mosle z radością powitał ów projekt, który załóżczyni na dawno uczuwaną potrzebę, nie mógł jednakże wstrzymać się od wyrażenia pewnych wątpliwości pod względem niektórych pojedynczych postanowień i wniosł z tego powodu, iżby projekt ten przekazano celem przedwstępnych obrad osobnej komisji, z 14 członków się

składającej, na co się też w końcu parlament zgodził. — Następnie przeszedł parlament do trzeciego numeru porządku dziennego, do obrad w pierwszym czytaniu nad rozporządzeniem dla Alzacji i Lotaryngii z dnia 28 kwietnia 1876 o zmianę prawa z dnia 24 stycznia 1873, dotyczącego się administracji obwodowej reprezentacji powiatowych i wyborów do rad gminnych. Po wyjaśnieniu sprawy przed podsekretarza stanu Herzog, parlament przyjął bez rozpraw w pierwszym i drugim czytaniu przełożone mu rozporządzenie. — Przy obradach w drugim czytaniu nad ustanowieniem budżetu dla cesarstwa niemieckiego na kwartał od dnia 1 stycznia do ostatniego marca 1877 wynurzył poseł doktor Oumken życzenie, ażeby cesarstwo wspierało muzeum Koernerera w Dreźnie i zapowiedział postawienie później odnośnego wniosku. — Poseł v. Behr-Schmoldow wniosł: „zawezwać pana kanclerza państwa, ażeby zamieścił w etacie urzędu kanclerskiego od 1 kwietnia 1877 do ostatniego marca 1878 pomiędzy wydatkami na użyteczne cele: na poparcie sztucznej hodowli ryb 10,000 marek.“ Wniosek ten przyjęto. — Przy rozdziale 11 Tyt. I wydatków (pensja dla sekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych) poruszył poseł doktor Jörg sprawę instytucji dyplomatycznego wydziału rady związkowej i kwestyą wschodnią, na co minister stanu v. Bülow odpowiedział: Rząd nie może chwilowo na żaden sposób dać objaśnień o kwestyach bieżących. Zna on politykę cesarza jako politykę pokojową i jako politykę, która w cudze sprawy nie chce się mieszać. Dotychczasowy rozwój spraw w Turcji nie dotykał nas bezpośrednio i tak prędko nie dotknę nas pośrednio. Wobec zawieszenia broni możemy spokojnie patrzeć w przyszłość. Polityka Niemiec do wszystkich zaprzyjaźnionych mocarstw opiera się na przyjaźni, poszanowaniu i zaufaniu; to stwierdzają wszystkie dotychczasowe rokowania; stanowiska tego strzedz będzie rząd, jak dotąd, tak i nadal, jeżeli naród i jego reprezentanci z całym zaufaniem z rządem trzymać będą. Rząd udzieli reprezentacji narodu potrzebnych objaśnień o położeniu rzeczy. Polityka Niemiec jest zawsze pokojową; Niemcy pozostaną zawsze przedmurzem pokoju a przedmurze to będzie tak silne, że możemy rościć sobie pretensję do zaufania reprezentantów narodu, na które też zasługujemy (oklaski). — W dalszym przebiegu posiedzenia zatwierdzono etaty ministerstwa spraw zagranicznych i ministerstwa wojny. Najbliższe posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie dwunastej w południe.

Parlamentowi nadesłano zestawienie uchwał rady związkowej co do wielkich praw sądowniczych. W wielu punktach przystano na wnioski o zmianę komisji, natomiast przywrócono być ma pomiędzy innymi projekt rządowy pod względem sądów handlowych. Przekazanie przestępstw prasowych sądom przysięgłych odrzucono.

W Hanowerze odbyły się wczoraj chrzciny syna księcia i księżnej Albrechtów, urodzonego dnia 27 września r. b. Cesarz, jak już wiadomo, nie pojechał dla słabości zdrowia na tę uroczystość, natomiast przybyło na nią kilku książąt i księżniczek krwi. Po odbytej ceremonii kościelnej dany był wielki obiad galowy.

W Bochum stawało w tych dniach przed kratkami tamtejszego sądu powiatowego trzydziści osób, oskarżonych o rokoss i zbiegowisko przy pierwszym starokatolickim nabożeństwie w pobliskim Witten dnia 18 lipca r. b. Z tych skazano 14 obżalowanych każdego na siedmiesięczne więzienie (najniższa kara o rokoss wynosi pół roku więzienia), jednego na 7 miesięcy i tydzień, ponieważ tenże dopuścił się nadto obrazy urzędnika policyjnego; 10 obżalowanych każdego na sześciotygodniowe więzienie i młodą, jeszcze 18 lat nie mającą panienkę na dwutygodniowe więzienie.

Kwitnąca akademia katolicka w Monasterze coraz bardziej upada z powodów łatwo do odgadnięcia. W bieżącym półroczu liczy ona ma, jak piszą do Germanii, tylko 293 studentów, podczas kiedy jeszcze w przeszłym uczęszczało do niej około 450.

## FRANCYA.

\* Paryż, 5 listopada. République Française zadowolniona jest z oświadczenia księcia Decazes: przedstawienie polityki francuskiej wypadło tak, jak sobie tego życzyła, i tuzi, że i na przyszłość rząd wiernie tej samej polityki trzymać się będzie. — Również i Journal des Débats pochwała zachowanie się rządu i dodaje, że bardzo dobrze ono przyjętym zostało przez lewą stronę Izby, jedynie ustęp, w którym Decazes czynił zastrzeżenia na rzecz chrześcian na Wschodzie, przyjęto bardzo zimno; wschodni bowiem chrześcijanie nie są już obecnie popularnymi w Francji. Natomiast organ orleanistów Le Soleil znajduje, że oświadczenie księcia Decazes jest całkiem bezpożyteczne, i zapytuje się, dla kogo ono właściwie zostało zrobione. Niezadowolnienie dziennika tego tłumaczy się tym, że książęta Orleansey są zwolnikami aliansu rosyjskiego.

Sprawozdanie z posiedzenia Izby deputowanych.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych złożył deputowany Robert Mitchell u laski marszałkowskiej wniosek, domagający się, ażeby winnice, dotknięte fioxerą, wyjętymi zostały z pod podatku gruntowego. Deputowany katolicki Kellor podał wniosek o polepszenie losu podoficerów. Przy dalszych obradach nad wnioskiem pana Gatinéau oświadczył sprawozdawca

z Lizbonne, że komisja zbadała przeciwny wniosek deputowanego Bosquet i proponuje ze względu na pojedynczych następujące brzmienie: „Od dnia ogłoszenia niniejszego prawa udzielonem zostanie przedawnienie za wszelkie czynności komuny wszystkim tym osobom, które dotąd nie były sięganiami, z wyjątkiem jednakże tych, które są podejrzanymi o morderstwo, podpalanie lub kradzież. Tak samo następuje przedawnienie pod temi samymi warunkami dla tych osób, których śledztwo wprawdzie rozpoczętym, lecz jeszcze nie ukończonem zostało. Artykuły 2 i 3 pierwszego projektu zostaną utrzymane.“ Bosquet odpowiada, że on, ponieważ nowy wniosek przez ministra Dufaure nie został przyjęty, przy własnym swym wniosku ob staje. Gatinéau zauważa, że rząd nie przyjmuje ani pierwszego artykułu Bosqueta, ani artykułu komisji, lecz zredagowany przez komisję odpowiada bardziej zapatrywaniom rządu. Następnie odrzucono artykuł 1 przeciwwniosku 353 głosami przeciw 149 a przyjęto artykuł, zredagowany przez komisję. Tak samo przyjęto artykuł 2, który w miejsce sądów wojennych zaprowadza sądy zwykłe dla oskarżonych, w artykule 1 wymienionych. Artykuł 3 rozporządza przekazanie w poprzednich artykułach wyjątkami objętych osób sądom przysięgłych. Bosquet zauważa: „Kwestya, o którą tu rzeczywistnie chodzi, jest ta: czy zniesienie stanu obłączenia znosi moralnie sądy wojenne, czy nie! Wybór sądziego jest rzeczą główną, gdyż należy się liczyć z sympatjami, nienawiścią i względami na awans (niepokój). Sąd w mundurze może być podejrzanym opinii publicznej (Wolania: Do porządku). Mówca kończy życzeniem, ażeby powrócono do praw cywilnych. Du Boudau (z prawicy) broni sędziów tak w toż, jak i w mundurze, którzy nie kierują się osobistymi względami. (Kilka głosów: nikt nie zaczepia sądu wojennego!) Marszałek: Ostatni mówca sprowadził słowa, które mu się wymknęły z ust, bo, gdyby nie to, byłby powołanym do porządku dziennego. Gambetta zauważa, że nie należy pozostawiać żadnych wątpliwości co do uczuć Izby pod względem armii i stanu sędziowskiego (oklaski), nie chodzi tu o zaczepianie kodeksu karnego i śledztwa, lecz chodzi przeciwno o to, ażeby się rzecza prawa wojennego i powrócić do prawa cywilnego. Po sześciu latach zawieszenia praw cywilnych, czas jest powrócić do prawa naturalnego; uchwała zaś Izby w tym duchu będzie dziełem wysokiej mądrości. Renault oświadcza się po obszernem rozwinięciu swego zapatrywania przeciwko artykułowi 3. Sprawozdawca powtarza, że w artykule tym chodzi o przywrócenie napowrót prawa cywilnego; prawo z roku 1849 nie stoi temu na przeszkodzie: prawo to z roku 1849 nazwał Grevy, który obecnie jest marszałkiem Izby, prawem dyktatury, a Dufaure, który wówczas był ministrem spraw wewnętrznych, odpowiedział, że wyrokowanie sądów wojennych jest tylko pomocniczem i chwilowem. Izba przystępuje do głosowania i przyjmują 3 artykuł 244 głosami przeciw 242. Artykuł 4 dotyczy osób, zaoecnie skazanych. Sprawozdawca Lizbonne zauważa: Przyjęcie poprzedniego artykułu czyniłoby koniecznem, ażeby i zaoecnie skazane osoby przekazane zostały również sądom zwyyczajnym. Leon Renault przemawia przeciwko przyjęciu artykułu 4. Gatinéau zauważa na to, że osoby zaoecnie skazane nie mogą być wcale sążone przez sądy wojenne, ponieważ sądy te już nie istnieją. (Niepokój). Izba przystępuje do głosowania i odrzuca 4 artykuł 318 głosami przeciwko 181, poczem posiedzenie odroczone.

Pułk 70 armii terytoryalnej poświęcony został Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Akt poświęcenia uwieczniono na kamieniu, który ustawiono w kaplicy Notre Dame de la Parnie w Saint-Didier pod Chateaubourg (He-et-Vilaine). Napis na kamieniu tym brzmi:

Na dniu 8 grudnia 1875. Uroczystości Niepokalanego Poczęcia. Pułk 70 piechoty armii terytoryalnej (Vitré, Fougères, Rennes, północ-zachód i południe-wschód) oddany został pod Boską opiekę Najświętszego Serca Jezusowego i wybrał sobie za patronów Najświętszą Pannę Maryję, św. A rehanioła Michała i św. Annę. Przejęci niezmiennym poświęceniem, gotowi do całkowitego posłuszeństwa świętemu rzymsko-katolickiemu Kościołowi, w którym się urodziliśmy i w którym żyć i umierać pragniemy, błagamy wszystkie pełni pokory i z zaufaniem Wszechmogącego Boga, ażeby Duch Święty, bez którego człowiek nie zdziałać nie zdoła, raczył nas wzmacniać przy każdej sposobności w obowiązaniach i zachować w niebezpieczeństwie serca nasze od wszelkiej bojaźni. Serce nasze należą do Francji a hasłem naszym jest: „Catholiques et Bretons toujours!“ Za 70 pułk piechoty armii terytoryalnej: Podpułkownik Georges Lieziart de Deszeroyl.

## AUSTRIA I WĘGRY.

\* Wiedeń, 4 listopada. Znana jest czytelnikom naszym interpelacja owych 115 posłów, żądających od ministerstwa wyjaśnienia stanowiska i polityki Austrii w sprawie wschodniej, niemniej odpowiedź księcia Auersperga na tę interpelację, która taką burzę pomiędzy członkami Izby poselskiej wywołała. Nad odpowiedzią ks. Auersperga przyszło dziś w Izbie poselskiej do rozprawy, które w głównej osnowie poniżej podajemy.

Z mówców, zapisanych do głosu, przemówił pierwszy baron Zschocck. Deklaracja rządowa — wyrzekł mówca — obejmuje całą dziedzinę kwestyi wschodniej, politykę, jakiej się trzyma ministerstwo spraw zewnętrznych w kwestyi tej i to, o ile rząd postanowił wpływać na bieg wypadków na Wschodzie. Trudną jest rzeczą kwestyą polityki zagranicznej traktować po parlamentarnemu, gdyż jedynie mężowie, stojący u steru rządu, mogą mieć jasny pogląd na obecną sytuację. Reprezentacja krajowa może też tylko cele polityki bliżej oznaczyć, przestregając przed niebezpieczeństwem i rozstrzygać, czy członkowie zasługują na to, aby ich reprezentacja zaufaniem swym zaszczycała i wspierała. Mówca zastanawia się dalej, czy było można uniknąć owego nieporozumienia, któremu przypisał księciu Auersperg ową burzę pomiędzy posłami. Rząd oświadczył, że pod wyrazem „demonstracyja wojenna“ nie rozumiał objawów legalnej reprezentacji krajowej. Pozostaje zatem, według mówcy, rozumieć w wyrazach rządu demonstracyja studentów węgierskich. Ależ czy godzi się o podobnej demonstracyji mówić w Izbie, i czy już tak daleko doszło, że rząd demonstracyją uczęszającą się i gorącą młodzieżą uważa za szkodziwą powadze państwa? Należały zatem ministrowi w porozumieniu się ze stronnictwem rządowem lepij deklaracyją zredagować i przez to uniknąć owego nieporozumienia.

Zasady, jakie rząd w swej odpowiedzi wyraził i niektóre punkta programu politycznego są zdrowe i zasługują na uznanie. Jeżeli się jednak zapatrywać będziemy na odpowiedź tę z punktu rzeczywistości, to niejedno słowo deklaracyji rządowej w innem przedstawi się świetle. Przedewszystkiem śmiać jest twierdzenie, że polityka ministerstwa spraw zagranicznych zawsze zmierzała do utrzymania pokoju. Mówca przeciwnego jest zdania i nie wierzy w to, jeżeli nie będą stawione mu dowody.

Rząd powiada dalej, że głównym celem jest dla niego utrzymanie pokoju. Na taką politykę każdy się zgodzi. Powstania na półwyspie bałkańskim są rzeczą powszednią. Wybuchły one prawie zawsze wskutek wpływu rosyjskiego, rosyjskich pieniędzy i agitacyi, szcze-

gólnie w Bułgarii. W czasie ostatniego powstania i Austrija przyczyniła się do rozszerzenia tegoż.

Rząd dozwolił na wywóz broni do powstałych prowincji; znana jest rzeczą, gdzie miały swą siedzibę komitety powstańcze. Jeden z głównych takich komitetów agitował stale w Wiedniu. Sympatyje namiestnika Dalmacyi, obecnego, czy byłego członka Omladny, były po stronie powstańców (głosy sensacyjne po prawicy). Znana jest rzeczą, że namiestnik ten, nie pytając się swych przełożonych, wspierał powstańców. Znana jest rzeczą, że dopiero wtedy rząd zamknął granicę, kiedy powstanie w pełnym było rozkwicie. Serbia i Czarnogóra wystąpiły do walki przeciw Turcyi, a jakże rząd postępował wobec państwa, z którym Austrija żyła w zgodzie, opartej na traktatach? W Bułgarii przytłumiła Turcyja powstanie, używając środków do tego tak okrutnych, na których wspomnienie drży serce ludzkie. Ale czy winę tego zważyć można jedynie na fanatyzm turecki, czy nie należy wskazać i napiętnować i tych, którzy powstanie bułgarskie wspomogli? Czy godzi się tylko wspominać o okrucieństwach mahometan a pominąć te, których się dopuszczały także narody chrześcijańskie? Mówca zwraca tu uwagę Izby na okrucieństwa, których dopuszczali się oficerowie rosyjscy w Królestwie Polskiem na bezbronnej ludności i na to, co działo się w Galicyi w latach 1848 i 1849.

Takie oto skutki są według mówcy polityki austriackiej w sprawie wschodniej. W taki sposób przyczynił się rząd austriacki do ulżenia ciężkiego losu chrześcijańskiej ludności na półwyspie bałkańskim. Mówca sądzi, że ludność ta nie uczuje wdzięczności dla Austrii.

I ta część deklaracyi, która ściągą się do tego miejsca, że polityka pokojowa wyklucza sama przez się chęć aneksyi, zasługują na uznanie. Ale pocóż urzędowe dzienniki zalecały aneksyję? Austrija sama ma pod swoim berłem ludy, które mają zwyczaj obcinać nosy i uszy. (Oho! po prawicy). I czy europejskie prawo narodów stało się już chimera? Czy Europa przypomnia tu owe słowa ministra Kaunitza które z akcyi rozbioru Polski wyrzekł był do Maryi Teresy. Nie można dalej — mówił mówca — spodziewać się że, jeżeli się w miejsce Turcyi zorganizuje małe chrześcijańskie państwo, zupełnie ustają powody do zaburzeń na półwyspie bałkańskim. W interesie Austrii leżałoby utrzymać całość Turcyi, (zaprzeczenie po prawicy — bravo po lewicy).

Rząd w swej deklaracyi położył nacisk na bezpieczeństwo i interesu monarchii. Mówca jest przekonany, że ludy austriackie z radością powitałyby wojnę, gdyby chodziło o obronę sprawy słusznej, nie mogą zaś sympatyzować z polityką niejasną, awanturyczną. Dla takiej polityki nie poświęcą one krwi swej. Mówca rozbiiera następnie stosunek Austrii do Rosyi i maluje matacwo i nieuczciwość tej ostatniej i cytując pomiędzy innymi słowa Pogodina, w których tenże otwarcie wypowiedział, że Rosya używa Słowian austriackich ku rozbiu Austrii. Następnie przechodzi mówca do tego, jakie było zachowanie się Andressgo wobec rozgrywających się wypadków na Wschodzie.

Minister spraw wewnętrznych — mówi baron Zschocck — oświadczył w obec delegacyi, że celem akcyi rządowej jest utrzymanie pokoju europejskiego, zapobieżenie dalszym zawiąkaniom a to przez udział mocarstw sąsiednich i zapewnienie się przeciw powtórzeniu się raz jeszcze podobnych wypadków na Wschodzie. Hr. Andrassy oświadczył dalej, że pokój europejski jest zapewniony, o ile on leży w mocy ludzkiej, że zaradono temu, iżby Czarnogóra i Serbia nie mogły wiaść udziału w wojnie, że powstanie w Bośni jest tylko sprowadzane. A cóż się w obec tych zapewnień pokazało? zapytuje mówca. Powstanie doszło do wielkich rozmiarów, Serbia i Czarnogóra rozpoczęły akcyę wojenną, teatr wojny bardzo dziś rozszerzył się a dwa przynajmniej z wielkich mocarstw sposobną na gwałt do wojny. Reform zaś zapowiedzianych, jak nie ma, tak nie ma. W odpowiedzi swej powtarza rząd często wyraz ten: „konsekwencya.“ Ale gdzież ta konsekwencya? — pyta mówca. W roku 1870 konferował ówczesny poseł ministerstwa austriackiego, hr. Andrassy, z turekim posłem Khalilem baszą, jak należy oderwać Rosyi wszystkie ziemie aż do Czernonego morza, jak Polskę należy przywrócić. Wtedy układał on przymierze pomiędzy Turcyją, Anglią i Austryją przeciw Rosyi. Później sam hr. Andrassy rozpruł te robotę. Czy polityka taka w roku 1870 była specyficzną węgierską a nie austriacką? Być to może. Przypomina dalej mówca, że mają ten stan wyrzekł był także, że nie zna tradycyi. Jeżeli ktoś nie zna tradycyi, ten powinien nowe postawić zasady, które powinny znów wyrobić tradycyę dla przyszłych pokoleń. Czy polityka ministerstwa spraw zagranicznych jest zdolną to zrobić? Czy politykę jego okolicznościowa nazwać można taką polecenia godną tradycyą? Taka polityka okolicznościowa nie przystoi mężowi stanu, właściwą jest ona graczowi na giełdzie, który balansuje pomiędzy obawą straty a zyskiem.

Końcowy ustęp mowy barona Zschoccka opuściliśmy, gdyż przytoczyliśmy go w wczorajszym przeglądzie pisma naszego.

## POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny.)

Dotąd jeszcze nie odbieramy bliższych szczegółów o zajęciu przez wojsko tureckie Deligradu. Przyczyna tego leży, jak twierdzi wiedeński Vaterland, w utrudnieniu komunikacyi tak, że despesze, wyprawione np. z Aleksinacu przez Niż, kilka potrzebują dni, zanim dojdą do Wiednia. Urzędowej belgradzkiej źródła twierdzą dotąd, że Serbowie mają dotychczas w swém ręku Deligrad. Korespondent zaś do Neue freie Presse stwierdza ponownie podaną dawniej wiadomość, że na wałach deligradzkiej powiewa już od dnia 1 b. m., o godzinie 8 zrana sztandar turecki. Wspomniany dziennik dodaje, że być to może, iż Turcy zajęli jedynie wieś Deligrad i owe szanice, leżące pomiędzy wsią tą a Morawą a właściwie fortyfikacye deligradzkie, które leżą na wschód od Deligradu i bronią wawozów, którądy prowadzi droga do Banii, są dotąd w ręku Serbów. Gdyby rzecz się tak miała, to nie zmieniałaby ona — pisze dalej Neue freie Presse — wcale sytuacji, nieby Turków nie powstrzymywało w razie rozpoczęcia kroków zaczepnych w pochodzie ku Paracynowi a Serbowie w tym razie zmuszeni by byli opuścić pozycye, jeżeli je dotąd tamże zajmują.

O wzięciu Aleksinacu przez Turków w dniu 31 z. m. podaje Neue freie Presse następujące szczegóły: Oddziały Fazyla i Sulejmana baszy przesyłał wbród Morawę i opanowały miasto Aleksinacz. Poprzednio przeszło po moście pod Androwacem 380 jeźdźców pod dowództwem Czerkiesa Chukura beja i zajęło szanice na pół-

położone od miasta, mianowicie szaniec, w którym urządzony był telegraf. Hassan basza... zaś z jednym batalionem szaniec podmorski; most sam na Morawie zburzyli w nocy Serbowie. W ogóle zajęto kwatery 17 batalionów w mieście i w szaniecach. W końcu przemieszła się tamtędy główna kwatery turecka. Miasto nie ucierpiało wiele przez bombardowanie, więcej szaniec. Fazły basza zakazał pod karą śmierci rabunku i podpalania miasta. Rozkazu nie przekroczył. Około 50 kobiet i dzieci pozostało w mieście; obchodzono się z nimi po ludzku. Armat nie znaleźli Turcy w Aleksiuarzu, za to wiele amunicji, karabinów, wozów innego materiału wojennego. Tego samego dnia — pisze dalej korespondent do Neue fr. Presse — pomaszerał jeden oddział turecki w kierunku północno-wschodnim i zajął wozy pod Banią, ażeby przywrócić komunikację z armią nadmorską Osmana baszy. Ztamtąd pomaszerał znowu inny oddział więcej na północ przez wyżyny, położone na wschód od Deligradu do Moskwy, leżącej tuż pod Razaniem. Masmaszerał ten, dokonany od strony wschodniej, zład Deligrad można było ostrzeliwać, był przynajmniej, że Serbowie spiesznie opuścili tę miejscowość!

Ze milicye serbskie w ostatnich walkach wypowiedziały posłuszeństwo komendzie rosyjskiej i walczyć nie chciały, potwierdzają korespondenci do Daily News, Timesa i Nowoję Wremia.

O powodach ostatnich klęsk armii serbskiej piszą do Koeln. Ztg. z Belgradu:

Horwatowie nie winię wcale, że Turkom udało się zapanować pozyce w Wielkim Siligowacu, Krewecie, w końcu w Dżunisie. Podziwiać trzeba, jak dzielny ten żołnierz tak długo utrzymał się mógł na tych pozycjach z swą zdziwiająco armią. Mimo że Turcy Czernajewo należało jak najbardziej oszczędzać, wydawał Czernajew ciągle, prawie codziennie rozkazy, ażeby Horwatowie atakowali nieprzejścieli. Rezultaty tych ataków nie były świetne i nie mogły być niemi, ale rozkazy Czernajewa wykonywano zawsze i wskutek tego korpus Horwatów był tak osłabiony, że w chwili potrzeby zdolność awiancia oporu była w tym korpusie już złamana. Na rozkaz Czernajewa musiał ten, zaledwie 9000 ludzi liczący korpusik, rozstawić się od klasztoru św. Nestora aż po Szpawacz. Jest to przestrzeń 20 kilometrów. Gdyby ten korpus ten rozciągnięto w jedną linię, to jeszcze jeden kilometr ad drugiego stałyby oddalony o półtrzecia metra. To był błąd do niedarowania, ale Czernajew nie spostrzegł się na nim. Dopuszczał on się takich błędów na innych także pozycjach. Cała armia Czernajewa nie liczyła więcej, jak 40,000 ludzi. Wynosiła ona pierwotnie 75,000, ale odłączyła się na linii Dżunis-Aleksinac, nie liczyła nigdy na 50,000. Po siedmiotygodniowych, ciągle niepomysłnych petyczkach ubył, co najmniej, 10,000 w zabitych, rannych, chorych i zatruczonych, tak że w ostatnich walkach brało udział, co najwyżej, 40,000 wojska. Z tak małą siłą trzymał Czernajew całą linię obrony, 47 kilometrów długą, czyli i ćwierć mili niemieckiej. Niejednokrotnie zwracano Czernajewowi uwagę na niebezpieczeństwo takiego rozstawienia, ale on w swęj zarozumiałości nie słuchał tych ostrzeżeń. Jedyną odpowiedzią z jego strony były rozkazy atakowania pozycji tureckich. Wiadomo, jak niebezpieczny koniec wzięły te szalone ataki. Na osobną zmianę zasługuje jeszcze, że Czernajew 28 września, niejako, aby dopełnić miary swych błędów, wydał ważny rozkaz, aby ta długa, cienka linia, nie posiadająca najmniejszej siły do ataku, posuwała się naprzód od strony swego skrzydła. Sam Horwatowie wdrygał się przeciw temu zarządzeniu, musiał jednak w końcu poddać się rozkazowi Czernajewa.

Z zawieszeniem broni nie ustają zbrojenia wojenne. W Adryanopolu ma być na rozkaz Abdula Kerima urządzony magazyn żywności na 100,000 wojska. Przez Niż idą ciągle nowe pododdziały do armii tureckiej. Polacy, żyjący w Turcji, mają, jak donosi N. fr. Presse, 9 nowych batalionów zorganizować konających. (?) Garnizon turecki na wyspie na Dunaju, w Ada Kalé, został zmniejszony.

Rumunia zbroi się także na gwałt. W Turnseverinie ma być skoncentrowanych 25,000 wojska. Rząd rumuński zawiera ustawicznie nowe kontrakty z liwerantami co do dostawy artykułów wojennych.

Co się tyczy zbrojenia się Rosji, to pisze korespondent Wremia, że intendentura rosyjska przysposobiła już zapasy żywności na cały rok dla armii i że liczba żołnierzy, urlopowanych na czas dłuższy, lub krótszy, których już powołano do broni, wynosi 400,000. Dla armii też polecił rząd przysposobić mundury i amunicję. Jak Petersburgskie Wiedomości donoszą, budżet wojenny rozchodów większy jest w tym roku o 70 milionów rubli.

**TELEGRAMY.**

Rzym, 6 listopada. Znamy jest rezultat wyborów, z których 253 jest stanowczych. Z wybranych należy 45 do umiarkowanego stronnictwa, 208 do postępowego. Wybrano również Sella.

Praga, 6 listopada. Cesarzowa przybędzie dziś na zamek Hradczyn w odwiedziny do wieloletniej cesarzowej Maryi Anny, zład powróci do cesarzowej wprost do Gödöllö.

Wersal, 6 listopada. Senat rozpoczął na pierwszym posiedzeniu obrady nad projektem do ustawy, tyczącego się administracji wojskowej. — Na deputowanych zaś rozpoczęła obrady nad budżetem marynarki i jutro je kontynuować będzie.

**Ostatnie telegramy.**

Carogród, 6 listopada. W ostatnich dniach odbyło się kilka nadzwyczajnych

konferencyi ministrów i ambasadorów. Rosya zajęta jest obecnie wypracowaniem projektu warunków pokoju, na podstawie propozycyi angielskich. Generał Ignatiew przeniesie jutro rezydencją swoją do Pery. Wojskowi pełnomocnicy Francji, Austrii i Rosji udadzą się jutro na teatr wojny.

**Wykonywanie praw kościelno-politycznych.**

\* Z Kościana piszą nam pod dniem 6 listopada: „Dziś o 4 po południu osadzono we więzieniu ks. Bączkowski, masyonarza tutejszego dla tego, że nie chce świadczyć przeciwko swemu konfratrowi ks. Bielskiemu. Ostatni odebrał był przynależną sobie pensję na kilka dni jeszcze przed obłożeniem jęj aresztem sądowym. Ks. Bączkowski ma zeznać, czy ks. B. mu się nie zwierzył, że weźmie pensję, ażeby jęj sąd nie zabrał.“

Jest to nowy dowód wolności i swobody w państwie par excellence nazywającym siebie Rechtsstaatem a pakującym do więziennej celi obywateli na domysł: że ktoś komus może kiedyś mógł się zwierzyć...

**Kuryer miejscowy i prowincjonalny.**

\* **Doniesienia urzędowe.** Najj. Pan raczył nadać ustanowionemu przy królewskim urzędzie marszałkostwa nadwornego nadwornemu sekretarzowi państwowemu, radcy dworu Kan z k i, tytuł tajnego radcy dworu.

\* **O wprowadzeniu księdza Gutzmera** przez władzę rządową na probostwo w Grodzisku, o czem powyżej donosimy, zamieszczą południowa Posener Zeitung następującą korespondencją z Grodziska, z dnia wczorajszego, podającą bliższe szczegóły:

Całkiem niespodziewanie przybył tu dziś w południe proboszcz Gutzmer, a wkrótce po nim radca ziemski Zacharia z Nowego Tomysła, ażeby księdz G. wprowadzić na posadę tutejszego proboszcza katolickiego. Członków katolickiego zarządu kościelnego zaproszono tymczasem, ażeby celem tradycyi majątku proboszczowskiego zebrali się o godz. 3 z południa w biurze magistrackim. Członkowie ci stawili się też, oświadczyli nawet gotowość przejścia administracji nad majątkiem, odmówili jednakże uczynienia tego wspólnie z panem Gutzmerem, tak że kwestya ta załatwiona nie została. Następnie przystąpiono do tradycyi kościoła farnego. Ponieważ były administrator, ksiądz Formanowicz, oświadczył, że nie ma do niego kluczy, przeto musiano zawzwać ślusarza. Przeciż i ten nie mógł za pomocą wytrychów drzwi otworzyć i dla tego trzeba było gwałtem wylać drzwi poboczne. Podczas tego usiłowali obaj wikaryusze, — księdz Formanowicz i Schröder — gorącymi słowy odwieść proboszcza Gutzmera od zamiaru wniknięcia do kościoła, lecz naprzęd; wprowadzenie nastąpiło. Tymczasem zebrali się znaczna liczba ludzi, którzy robili sobie rozmaite uwagi i nie usłuchali zawięzania do opuszczenia placu, tak że kilku z nich aresztowano; do czynnego atoli wystąpienia nie przyszło.

\* **Posiedzenie wydziału nauk historycznych i moralnych** Towarzystwa Przyjaciół Nauk P. odbyło się wczoraj o godzinie oznaczonej. Na członków czynnych Towarzystwa podani zostali ksiądz kanonik Korytkowski z Gniezna, p. Antoni Przyłuski ze Starówka pod Kobylinem, ksiądz Prałat Edmund ks. Radziwiłł. Z odczytami zgłosili się pp. Feldmanowski Hieronim: Sprawozdanie ze zjazdu archeologicznego w Pesceie; ks. dr. L u k o w s k i: Jana Łaskiego Liber Beneficiorum; ks. dr. K a n t e c k i: O potrzebie nowego wydania i nowego przekładu Roksolanii Klonowicza; ks. lic. Chotkowski: Zyciorys Melencjusza Smotrzyckiego; ksiądz dziekan Dydyński: O umach z krzyżami; pan dr. W a r n k a: O zasługach Lelewela wobec geografii historycznej.

Następnie odczytał pan profesor dr. Rymarkiewicz pierwszą część pracy swojej O Sobótce J. Kochanowskiego. Znaną jest powszechnie rzecz, że wiesz nasz z Czarnolesia, na klasycznych wykuszłonych wzorach, niejednokrotnie u mistrzów swych się zapożyczył i czy to nucać wesoła pieśń do „pisanego dzbanu“, czy też przepowiadając sobie w wieszczeni natchnieniu nieśmiertelność, powtarzał często zapamiętane z greckich i łacińskich poetów sentenye. Długi czas o tem nie wiadzano, jak niewiadziano, że i Horacy stroił się w pióra greckich braci po lutni; kiedy zaś wpadnięto na trop poczęto rzecz tę posuwać do ekstrumu i sekucją pięknie toczono pieśni wielkiego poety na zwroty poszczególnie a nawet wyrazy, umę czyniono jego twórczości, oryginalności i narodowemu poczuciu. Hyperkrytycy, ci wysławiający po fragmentach starożytnych autorów myśli Kochanowskiego — choćby tylko jeden czterowiersz odnaleźli w jakim poecie, gotowi zaraz, stosując tu maksymę „ex uno disce omnes“, interdykt na cały rzucić poemat. Dzisiaj pisarze głosego imienia, a mianowicie filolodzy nasi całemi dziesiątkami stronnie plagiują Schneidewinów, bezpieczni jak za taborem! Przeciwo tym zarzutom szanowny prelegent wystąpiwszy w gruntowno opracowanym odczycie swoim, stanął w obronie Kochanowskiego i wykazał, że „Pieśni świętojańskie o Sobótce“ mimo uprzedzyczego o nich milczenia i pewnego lekocważenia spólesnych i późniejszych pisarzy aż do 19 wieku, są nawskroś rodzimym i narodowym, wziętym z życia ludu i najpiękniej malującym obyczaie ludowe poematem. Mamy nadzieję, że będziemy mieli sposobność usłyszenia i drugiej połowy tej interesującej pracy drukującej się obecnie we warszawskim „Atheneum“.

† **S. p. Marcin Kierski.** We wczorajszym numerze Kuryera podaliśmy krótką wzmiankę o śmierci Marcina Kierskiego, porucznika wojsk serbskich, poległego w dniu 15 z. m. w potyczce pod Golajem. Matka śp. Marcina, pani Stanisława Kierska, przesyła nam dziś kopię listu dr. Gąsiorowskiego z Belgradu, w którym znajdujemy bliższe szczegóły o śmierci tego walecznego młodzieńca. List ten brzmi:

Szanowny Panie!  
Z boleścią muszę Szanownemu Panu zakomunikować smutną wiadomość, iż 15 października w bitwie na Goleju w okręgu Zajczarskim, poległ śmiercią walecznych Marcina Kierski, porucznik kawalerji armii tymockiej. Wspomnienie, jakie po sobie zostawił, jest najlepszym dowodem, iż szlachetnie postępował i bił się, jak na Polaka przystało. Wszyscy co go znali, serdecznie go żalują jako szlachetnego człowieka i walecznego żołnierza.

Ponieważ szczegóły o śmierci mogą interesować familię zmarłego, prosilibym Szanownego Pana, jako znajomego ś. p. Marcina, abyś zechciał takowe jęj zakomunikować. 15 października po dwudniowej walce porucznik Kierski prowadził łańcuch strzelców, został ranny i spadł z konia. Towarzyszy jego, Moskal, tak się szlachetnie znalazł, iż wsiadł na konia poległego i drapał, zostawiając ranego nacierającego Turkom; śp. Marcin bronił się, jak mógł, lecz ranny powtórnie dwoma kulami w piersi, padł nieżywy — wtedy go Turcy nieżywego obdarli z ubrania i nad ciałem pastwili się po barbarzyńsku. Zmarły pochowany w Breszkowackiej Bani, gdzie po skończonej wojnie postawimy (Polacy) mu kamień pamiątkowy. — Po zmarłym znalaziono tylko dwa guziki od rękawów, których Turcy zapewne niewidzieli i tę pozostałość wraz z dokumentami przesyła familii zmarłego, gdy adres swój nadszle.

Przesyłając Szanownemu Panu wyraz prawdziwego szacunku, zostają itd.  
dr. Gąsiorowski.  
Belgrad, 29 października 1876.

\* **Wybory na reprezentantów miasta.** odbyły się mające w bieżącym miesiącu, nastąpią w miejsce następujących 15 reprezentantów, których już to okres wyborczy się kończy, już to z Poznania się wyprawdzili, już też umarli: pp. Gerlach, H. Marcusa, Rehfeld, M. Cohna, Feckerta, W. Kronhala, Loewinsolna, Hesselbeina, Mogelina, dr. Rakowicza, dr. Briegera, S. Jaffe'go, Reimanna, R. Ascha i Janowicza.

\* **Na ubogą rodzinę** poleconą przez pismo nasze złożyli wczoraj: poseł Kaźmirz Kantak 1 grzywne, ksiądz proboszcz Janicki z Kórnicka 1,50 fen., ksiądz proboszcz Antoniewicz z Bniń 1,50, ks. K. 1 grzywne, pan Kwieciński 1,50, p. M. Zakrzewicz 1,50, pan Grabowski 1,50, p. W. H. G. z T. 4,50, p. M. J. z Pomarzanowic 3 grz., N. N. 3 grz. Razem 20 grzywien, które wręczyliśmy nieszczęśliwym.

\* **Na nieszczęśliwą wdowę** nadszła W. H. G. z T. 6 marek, które przesyłaliśmy panu Chociszewskiemu.

\* **Wczoraj zrana** około godziny 4 spostrzegło kilku panów, przechodzących przez plac Wilhelmowski, całkiem nagiego człowieka, leżącego na lawce, który, jak się zdaje, chciał początkowo się powiesić, później atoli odstąpił od tego zamiaru, wołąc przez zmarznięcie życie stracił. Dowiedziano się, że nieszczęśliwym tym był dawniejzy zamiejszcowy urzędnik rejencyjny i że cierpi na delirium. Zaprowadzono go do miejskiego lazaretu.

\* **Aresztowano** wczoraj zrana pewnego robotnika, który na taczkach wiózł w dwóch miechach 13 gęsi skradzionych gospodarzowi na hubach Winiarskich z niezamkniętego chlewika.

\* **Potworowicko** fabryka sprytu tak daleko już po zagrożeniu odbudowana została, że już w tych dniach nowe aparaty ustawiane w niej być mają a już w miejsiu grudniu znnowu zczyść znacznie okowite.

\* **Nowa loża masonska**, pod nazwiskiem Oddellow-Loge, otwarta została w naszym mieście, jak donosi Posener Ztg., w zeszłą sobotę przy ulicy Bramkowej Nr. 15 i nazywa się „Kosmos-Loge Nr. 22 von Preussen.“ Na uroczystość otwarcia tej nowej loży zjechało się wielu masonów z Wrocławia i Berlina, tudzież „Wielki-Sire“ wszystkich loż cesarstwa niemieckiego z Hanoweru. Podobnych loż znajduje się w Niemczech około 30 z 2000 członków, w Berlinie samym jest ich 12, które liczą wogóle 749 członków. Tendencye tego tajnego stowarzyszenia są te same, co dawniejszych loż wolno-mularskich.

\* **Na koryżu** tutejszego ogrodu zoologicznego (Lanwehrgarten) zezwolił p. nacelny prezes na urządzenie loteryi, składającej się z 15,000 losów po 3 marki.

\* **Do oddziałów wojskowych** tutejszej załogi dostawieni zostali onegdaj i przedonedaj rekruci i już do nich weieleni. Do batalionu konsystującego w Śremie, wysłano zład 187. do szamotulskiego 180 rekrutów.

\* **Na 17. dywizji tutejszej** odbyła się wczoraj rowizya mięsa wieprzowego, zwiezionego przez zamiejszcowych rzeźników, ażeby się przekonać, czy ci każą mięso to rewidować w miejscach swego zamieszkania. Ponieważ pewien rzeźnik z Kórnicka tego nie uczynił, przeto kazała policya mięso przez niego przywiezione na jego koszt tu zrewidować, czy jest wolne od trychcin.

\* **Na placu Bernardyńskim** odbywała się w tych dniach próba sikawek, przyczem odznaczyła się głównie sikawka, zbudowana w fabryce Cegielskiego dla Górnej i Dolnej Wilydy.

\* **Ogień u pana Mondręgo**, który w niedzielę zrana obrócił w perzynę skład, lokal używany na restauracyę i jeden pokój na pierwszym piętrze, powstał miał, jak się domniemywają, wskutek dziury, znajdujący się w kominie, w którym wlewkę wędzono. Mieszkańcy pierwszego piętra zapomnieli w zamieszaniu, jakie panowało, o dziecku w pokoju, które jednakże z dymu, jaki napelniał pokój, wyratował członek straży ogniowej Antoni Ebert.

\* **Dobra rycerskie** Gogolewo pod Książem, przeszły na własność pana Bolesława Badkowskiego, a nie, jak mylnie podano, cukniarka Cielowicza.

\* **W Czempiniu** wjechał znnowu onegdaj pociąg towarowy na kilka próżnych wagonów i uszkodził je. Wskutek przypadku tego spóźnił się osobowy pociąg z Wrocławiu, który tu przychodzi o godzinie 10 minut 45, blisko o pół godziny.

\* **W Środzie** skradziono w nocy z dnia 3 na 4 bm. jednemu z tamtejszych krawców kilka ubiorów chłopskich, koszul i 1200 marek.

\* **Pożary.** W Lucinie pod Bniem spaliła się w nocy z dnia 2 na 3 b. m. stodoła i dom mieszkalny nauczyciela Kryskiewicza. Ogień się tak szybko rozszerzał, że nie ani z ruchomości, ani z inwentarza wyratować nie zdołano. — Następnej nocy spaliła się w dominium P r u s i n o w i e, również pod Bniem, dobrach hr. Dziąlińskiego stodoła ze zbożem. Dzierżawca jednakże pan Sulikowski miał sprzęt swój zabezpieczony.

\* **Vossische Ztg.**, uzupełniając doniesienie swe o zaproponowanem przez nacelnego dyrektora poczt w Bydgoszczy, p. v. Jahn, wysłaniu adresu poddającego do jeneralnego pocztmistrza, dodaje, że i w innych obwodach nacelných dyrekcji pocztowych przedłożone zostały podobne adresy wyższym i niższym urzędnikom pocztowym i telegraficznym do podpisu, ażeby wystąpić przeciwko „nieprawdziwym“ i „złośliwym“ przedstawieniom przez prasę stóśunków administracji pocztowej i telegraficznej. W obwodach nacelných dyrekcji poczt gdańskim i poznanskim adresu podobno nie wysłano z powodu braku podpisów. Pismo nacelnego dyrektora poczt w Bydgoszczy, dołączone do adresu poddającego, brzmi:

„Jak slychać, daną została w innych obwodach nacelných dyrekcji poczt urzędnikom sposobność do wynurzenia w obec zacepek jeneralnemu pocztmistrzowi polności i czci. Ażeby urzędnikom tutejszego obwodu administracyjnego podobną sposobność nastęrczyć do wyrażenia swych uczuć najwyższemu nacelnikowi administracji poczt i telegrafów, zredagowano tu odpowiednie oświadczenie, które załączają w swym jednym egzemplarzu cesarskiemu urzędowi z poleceniem, ażeby je tamtejszym urzędnikom i niższym urzędnikom zakomunikował i odnośnie przedłożył do podpisu. Przycżem żąda się wyraźnie, ażeby podpisanie adresu pozostawionem było wolnemu postanowieniu urzędników i niższych urzędników i żeby, jak się samo przy się rozumie, nie wywierano żadnego przymusu. Podpisów nie należy zamieszczać bezpośrednio pod adresem, lecz na stromicy 3 tegoż adresu. Zwrotu adresu, oczekują w przedciągu trzech dni.“

Jack Kreuz Ztg. z dokładnie poinformowanego źródła donosi, dano już w dniu 3 b. m. nacelnemu dyrektorowi poczt v. Jahn w Bydgoszczy do poznania, że proponowany przez niego adres poddający, o którym w wczorajszym numerze pisaliśmy, bardzo żywo właśnie na tem miejscu zgumierem został, na rzecz którego miał być wysłany, tudzież, że do nagany całej tej demonstracji dołączona była wskazówka, ażeby natychmiast od adresu odstapiono.

\* **Psy wściekłe** pojawiły się w okolicy Sztumu i Działdowa i pokaleczyły w obu okolicach kilka sztuk rogacizny, koni i psów.

\* **Pod Radzmem** w Selnowie znalaziono przy oraniu 4 siekiarki kamienne i kości ludzkie nadzwyczajnej wielkości.

\* **Pan Bronisław Wołowski**, wydawca pisma Messenger de Vienne, rozpoczął przy tem piśmie wydawnictwo książkowe, mające na celu zaznajomienie Europy zachodniej ze znakomitszymi utworami literatury ludów wschodnich. Wskład tego zbioru wejda przekłady na język francuski z literatury polskiej, nowogreckiej, węgierskiej, serbskiej, czeskiej, rumuńskiej itd. Pierwszy tom opuścił prasę i zawiera trzy zajmujące powieści Aleksandra Rangabe, nowogreckiego pisarza, znanego już czytelnikom Messagera z odcinka tego pisma. Jedną z tych powieści p. n. „Notaryusz z Argostoli“, drukuje się właśnie w przekładzie polskim w piśmie M o d a, wychodzącym w Krakowie.

† **W Krakowie** umarł dnia 2 bm. ksiądz Sylwester Grzybowski, kanonik katedralny krakowski. Urodzony r. 1805, uczęszczał do szkół w Kielcach i tam wstąpił do seminarium, a następnie do akademii duchownej w Warszawie, gdzie uzyskał stopień magistra teologii. Był on potem proboszczem w Zbirowku w Królestwie Polskim, następnie krótki czas rektorem ksks. Emerytów w Krakowie, a potem wiceprokuratorem kapituły katedr. krak. W roku 1849 został kanonikiem katedr. a po śmierci ks. Gładyszewicza, administratora dyecezyi, prałatem kustoszem katedralnym.

\* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 8go listopada, 4 Koronatów. Wschód słońca o godzinie 7 minut 10. Zachód o godzinie 4 minut 17.

Długość dnia 9 godzin 7 minut.  
Ostatnia kwadra dnia 8 listopada o 6 godzinie wieczorem.

Wypadki historyczne. 1412 Ziemia spiżska w zastawie do Polski przyłączona. — 1500 Przymierze z Turkami. — 1632 Władysław IV ogłoszony królem. 1726 Poczynione ulepszenia w sadownictwie. — 1794 Moskale zajmują Warszawę.

© **Z Pałuk**, dnia 4 listopada. Smutny był prawdziwy wypadek wyborów z powiatów szubińskiego i inowrocławskiego, nie już dla tego, że przepadliśmy, ale że przeciwnicy nasi poszczycić się teraz mogli 100 blisko głosami więcej, aniżeliśmy ich mieli i to w powiatach, w których z urny wyborczej zwycięzcy swego czasu wychodzili ks. Biskup Janiszewski i czcigodny nasz poseł Kantak. Że podział okręgów wyborczych, jak wszędzie, tak szczególnie u nas, na tak stanowczą wpłynął klęskę, rzecz niewątpliwa. W każdym razie wiara nasza stała się w komplecie i wytrwała, mimo niewątpliwego przeciwników zwycięstwa, do końca, głosując na kandydata przez komitet postawionego. Jeden jedyny nauczyciel, Polak S... z Inowrocławskiego, głosował na Niemca.

Wyborcy nasi zachowali się wzorowo, gdy tymczasem jednego prawyborcę Niemca zmuszonym był przewodniczący wyborom przez żandarmów kazać za drzwi wyprowadzić.

Na jeden jeszcze, ale bardzo smutny przy wyborach naszych zasły wypadek, chciałbym zwrócić uwagę ludzi uczciwie myślących — wypadek i dla mnie niemiły, że o nim w interesie godności i honoru naszego społeczeństwa doniesić muszę, niemiły zapewne i tym, którym to dotyczy.

Przy głosowaniu na drugiego posła spóźniło się trzech księży z Inowrocławskiego, tak że po powtórnem wywołaniu nieobecnych, jeszcze ich nie było, Szanowny pan D... z M... powstawszy, głośno wołać zaczął, że kiedy się księża na czas nie stawili, on na króla głosować będzie. Namysłszy się jednakkę, że przeciw króla obierać nie można, i znalazłszy towarzysza jednego, który również srodze oburzony był na księży, podał mu rękę, ślubując, że na Bismarcka on i jego towarzyszy głos oddadzą, czego ostatecznie nie dotrzymali. Księża tymczasem zjawiają się i wytlómaczyszy się dostatecznie przed przewodniczącym wyborom z powodu spóźnienia się, zaczęli oddawać głosy swe. To już było zawile dla pana D. z M., zaczął więc z kilku swymi towarzyszami wołać, że głosy te są nieważne. Dopiero sekretarz powiatowy ze Szubina umitygował rozgerakowanego p. D. oświadczeniem, że głosy te są ważne.

Pomijam niegodne i ubliżające dla kapłanów wyrażenia, boć żaden kapłan przed nim z zarzutów przez niego i towarzyszy jego uczynionych bronić się nie potrzebnje, natomiast zapytuję wprost pana D... co uczynił dotychczas w sprawie narodowej? zauważając, że po stanowisku jego majątkowem w powiecie, jakie zajmuje, możnaby się przynajmniej czegoś spodziewać.

Mniemam, że gdy p. D. spokojnie przyłoży sobie rękę do serca i zastanowi się nad powyższem pytaniem, cokolwiek skromniej i godniej na przyszłość na zgromadzeniach publicznych występować będzie, a to tem bardziej, jeśli chociaż będzie o zakonstatowanie naszej solidarności wobec wrogiemu nam żywiolu.

**DONIESIENIA LITERACKIE.**

Na **Kronikę Załobną** rodzin wielkopolskich p. Teodora Zychlińskiego złożyli przedpłatę:

72. Józef Bohdan Zaleski . . . . . marek 6.

\* **Warty** najwięzszy nr. 123 wyszedł i zawiera: Miłosierdzia! Czy jest kto, coby się troszczył o młodzież katolicką?!... — Dwanaście ogólnych praw wszechświata. (Dokończenie). — Historya reformy protestanckiej w Anglii i Irlandyji przez Wilhelma Cobbetta, przetłómaczona z angielskiego przez Józefa Krop'wnickiego. (Ciąg dalszy). — Menichino. Powieść Sauveur Jacquemonda. (Ciąg dalszy). — Teologia chrześcijańsko-katolicka, podług idei o Królestwie Bożem, przedstawiona przez ks. Bernarda Gallurę. (Ciąg dalszy). — Rozbiór broszury pod tytułem: „Niebezpieczeństwo obecnej chwili“ przez autora broszury „Naród a religja.“ (Ciąg dalszy). — Nascitur ridiculus mus. — Dumka Dziadowska. (Wiersz). — Zbytek i nędza. (Wiersz). — Protokół z VII i VIII posiedzenia Komisji Ortograficznej Poznańskiej.

\* **Piasta** pisma polityczno-polemicznego pod Redakcyą ks. St. Stojalowskiego we Lwowie wydawanego, wyszedł nr. 3 i zawiera: I. O naszych redakcyach. — II. O wyborach. — III. Sprawa wschodnia. — IV. Wiara, nadzieja i miłość, powieść z epoki terroryzmu z anglijsk. przez X... — V. Ultramontanizm i liberalizm, rozprawa przez Bestronnego. (C. d.). — VI. Przegląd dziennikarstwa galicyjskiego: Odezwa do redaktorów pism liberalnych, Gaz. Nar., Ruch, Tydzień, Dziennik polski, Czas. — VII. Że świata katolickiego. — VIII. Różności. — IX. Zmiany w dyecezyach.

